

Między sportem a biznesem

5 grudnia 2019

Sport to nie tylko wielkie emocje, ale często także wielkie pieniądze. Astronomiczne kwoty za transfery, kosmiczne sumy na umowy sponsorskie oraz tygodniowe czy miesięczne wynagrodzenia przewyższające znacznie całkowite koszty kredytu hipotecznego, z którymi zmagają się przeciętni Polacy. Gdzie, przy tak gigantycznych kwotach, leży granica między sportową rywalizacją a biznesem?



Jeden z najbogatszych dziś klubów świata, Manchester United, w 1902 roku przeżywał kryzys finansowy i został wówczas przyjęty przez Johna Henry'ego Daviesa, który pełnił funkcję prezesa lokalnych browarów. Kolejnym jego ruchem było przejęcie sieci około 50 pubów w okolicach Manchesteru. To historia obrazująca przemiany, które zaczęły się w piłce nożnej już dawno temu. Rozpoznawalne na całym świecie nazwy klubów piłkarskich stały się tym samym, czym dla wytwórni filmowych są fikcyjne fantastyczne światy – marką zdolną do stworzenia niekończącej się sieci francyz służącej maksymalizacji zysku. Nie chodzi wcale o wygrywanie meczów, lecz o jak największą komercję i coraz większe zyski z dnia meczowego. Koszulki, szaliki, gadżety, napoje i przekąski, unikalne pamiątki. A także gry,

zabawki, reklamy. No i oczywiście najważniejsze, czyli telewizja. Dochody ze sprzedaży praw do transmisji oraz własne media przybliżające życie klubu zza kulis.

Sposoby na maksymalizację zysków ogranicza tylko wyobraźnia. Konferencja prasowa, na której ogłoszono przejście Davida Beckhama do Realu Madryt, za rekordowe wówczas 37 milionów euro, była drugą najpopularniejszą relacją telewizyjną w historii. Przypomnijmy, że Jerzy Dudek był przez lata najlepiej zarabiającym sportowcem w Polsce, a działo się tak dzięki siedzeniu na ławce Realu. Sami piłkarze to oczywiście drogo wyceniana marka, nad którą pracują władarze klubu oraz specjaliści z firm sprzedających sprzęt sportowy. Ci ostatni to dla klubów najbardziej lukratywne źródło dochodu. FC Barcelona i Nike 100 milionów funtów rocznie, Manchester United i Adidas 75, a Chelsea i Adidas 60 milionów.

Warto dodać, że dwaj najwięksi producenci sprzętu sportowego zarabiają trzy razy więcej niż 14 najbardziej dochodowych lig piłki nożnej na świecie. Relacjonując zdarzenie z mundialu 1998 roku brazylijski piłkarz Edmundo mówił tak: „Ludzie z Nike byli z nami 24 godziny na dobę, jakby byli członkami zespołu. Mieli ogromną władzę. Tylko tyle mogę powiedzieć”.

Piłkarskie kluby sportowe to dziś pełnoprawne przedsiębiorstwa, nastawione wyłącznie na zysk. Prezes FC Barcelony Josep Maria Bartomeu mówi wprost: „Chcemy mieć pewność, że nasz klub pozostanie punktem odniesienia na całym świecie, nawet w obliczu porażki”. Stąd między innymi szkółki piłkarskie rozsiane po całym świecie. Jedną z nich znajdziemy w Warszawie. Dwaj najdrożsi piłkarze na świecie Neymar i Kylian Mbappé to piłkarze PSG. Klub z Paryża jest zdolny do kontraktowania tak drogich piłkarzy po tym, jak przejął go katarski fundusz inwestycyjny Qatar Sports Investments. Na czele klubu stanął wówczas Nasser Al-Khelaifi. Od tego momentu klub stał się hegemonem krajowej ligi. To nie jedyne przejęcie katarskich szejków. Abu Dhabi United Group Investment and Development Limited przejęła w 2008 roku Manchester City,

który szybko stał się jednym z czołowych zespołów ligi. Katar w ostatnich latach pokazuje, jak cienka jest granica między sportem a biznesem, podkupując młode talenty z wielu różnych dyscyplin. Widać to wyraźnie po lekkiej atletyce, lecz najlepszym dowodem były Mistrzostwa Świata w Piłce Ręcznej rozgrywane właśnie w Katarze. Kraj ten reprezentowany był wówczas przez gwiazdy podkupione z innych reprezentacji. Strategia się opłacała. Katar dotarł aż do finału, pokonując w półfinale Polskę.

Synonimem sportu jest bez wątpienia rywalizacja. Sprawiedliwa, czysta, ale przede wszystkim dostępna dla każdego. Julius Yego, kenijski lekkoatleta trenujący rzut oszczepem, przez lata nie miał trenera. Szkolił się za pomocą Youtube. Został mistrzem świata i wicemistrzem olimpijskim. W 1998 roku na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Calgary wystąpiła czwórka jamajskich bobsleistów, pisząc piękną historię olimpizmu. Egzotyczna drużyna stała się ulubieńcem publiczności. Równie egzotyczną drużyną była kadra polskich szczypiornistów, która w 2007 roku sensacyjnie zdobyła wicemistrzostwo świata.

Tak długo jak możliwe są niespodzianki, tak długo możemy mówić o sporcie. Gorzej, gdy do sukcesu potrzebne są pieniądze. – „Wielkie pieniądze, marketing i związane z tym wpływy wygrały ze sportem. Mam tylko nadzieję, że w styczniu Międzynarodowa Federacja Pływacka (FINA) cofnie swą decyzję, a pływanie wróci do korzeni” – mówił Bartosz Kizierowski, wybitny polski pływak w rozmowie z „Rzeczpospolitą”. Zaprojektowane przez NASA kostiumy pozwoliły w ciągu 18 miesięcy pobić ponad 200 rekordów świata! Koszt takiego uniformu to ok. 370 euro. Czy każdego amatora, który chciałby spróbować swoich sił, byłoby stać na taki wydatek? Mamy tu raczej barierę, tworzącą z rywalizacji przywilej dla wybranych. Na szczęście wycofano je z obiegu i anulowano pobite w tych strojach rekordy. Ten okres w pływaniu słusznie porównywano do Formuły 1. Wiele osób powtarzało, że to rywalizacja kostiumów, a nie zawodników.

Królowa motosportu to najlepszy przykład na to, gdzie kończy

się sport, a zaczyna biznes. Jeden z najbardziej utalentowanych zawodników w historii Formuły 1, Robert Kubica, w tym sezonie melduje się regularnie na ostatnich pozycjach. Nie dlatego, że całkowicie wypadł z formy, lecz przez to, że jego zespół jest najsłabszy w stawce. Robert nie jest w stanie rywalizować z tymi, którzy są wspierani przez większy kapitał. Nie ma tutaj mowy o sportowej rywalizacji.

Podobnie jest w przypadku wspomnianej już klubowej piłki nożnej. W latach 2012-2017 z 25 możliwych do zdobycia tytułów w pięciu najlepszych ligach (angielskiej, hiszpańskiej, włoskiej, francuskiej i niemieckiej) aż 20 zdobyły zespoły plasujące się w globalnej dziesiątce najbogatszych klubów. W latach 1991-1996 liczba klubów, którym udało się awansować do ćwierćfinału Ligi Mistrzów, wynosiła 29. W kolejnych 5-letnich okresach liczba ta systematycznie spadała. W latach 2011-2016 ta sztuka udała się tylko 19 zespołom. Po reformie z 1996 roku, gdy do rywalizacji przystąpili nie tylko mistrzowie krajowych rozgrywek, ale także inne drużyny z najsilniejszych lig, tylko raz po tytuł sięgnęła drużyna spoza biznesowej ekstraklasy. W sezonie 2003/2004 Ligę Mistrzów wygrało FC Porto. W pozostałych 94% wygrały raczej pieniądze.

Granica między sportem a biznesem jest więc wyraźna. Tam, gdzie możliwe jest wejście z ulicy i nawiązanie rywalizacji z najlepszymi tylko dzięki ciężkiej pracy, mamy do czynienia ze sportem. Natomiast tam, gdzie do podjęcia rywalizacji i osiągnięcia sukcesu niezbędne są duże pieniądze, panują kapitalizm i biznes.

Autorstwo: Mateusz Perowicz

Zdjęcie: Paweł Cieśla (CC BY-SA 4.0)

Źródło: NowyObywatel.pl